Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 203. **Kraków, Sobota dnia 23 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Solidarność narodowa i nauczyciele.

Wiece nauczycielskie odbyte we Lwowie, z których zdaliśmy dokładną sprawę, były wybitną manifestacją prądów trzymających się wśród naszego nauczycielstwa. Nie dziwimy się wcale, że nauczyciele ludowi tak usilnie dążą do polepszenia swego materjalnego bytu, los ich pod tym względem nie jest wcale zazdrości godny; nie podobna im również brać za złe, że emancypują się cokolwiek z pod kierownictwa Towarzystwa pedagogicznego, które przybrało do pewnego stopnia charakter półurzędowy; usiłowania wreszcie zmierzające do wytworzenia jakiejś organizacji politycznej wśród nauczycieli, są tylko naturalnym wypływem ogólnego rozpolitykowania w społeczeństwie, a także nadziei, że w państwie konstytucyjnem zdobywa się wpływ przedewszystkiem politycznymi zabiegami. Nie chcielibyśmy tylko, aby nauczycielstwo poszło na lep radykalnych frazesów i zbyt ślepo ufało ambitnym jednostkom, które pod płaszczykiem dobra ogólnego kryją różne osobiste pożądliwości i niezadowolenia.

Jakibykolwiek jednak kierunek polityczny wziął górę wśród tych wychowawców ludu, — może on się rozwijać tylko na tle narodowem, polskiem, katolickiem. — Przebieg narad wiecu lwowskiego, mógł wywołać w tej mierze, — nie obawy, — ale wątpliwości. Pomijamy epizod p. Rosoła, jako objaw zupełnie wyjątkowy, pewne jednak niemiłe zdziwienie musiało wywołać stanowisko zajęte przez większość wiecowników w sprawie stosunku do Rusinów. Urządzono między innymi rodzaj demonstracji rusofilskiej, — której ani celu nie widzimy, ani potrzeby nie rozumiemy. Rusini, nietylko odłączyli się od polskich pedagogów, — ale zasadniczo wykluczyli Polaków od swoich obrad. — Polacy natomiast z pewnem przykrem natręctwem narzucali Rusinom swoją przyjaźń i swoje uczestnictwo... Była to absolutnie miłość bez wzajemności...

Przypuszczać należy, że polscy nauczyciele powodowali się z jednej strony doktrynerstwem, w tym wypadku dość niebezpiecznem, — a z drugiej nie znają zupełnie obecnego nastroju ruskiego społeczeństwa. Gdyby byli lepiej poinformowani, zapewne nie próbowaliby narzucać swoich sympatji tam, gdzie nie mogą znaleść żadnego oddźwięku. A zresztą, pierwszem przykazaniem każdego Polaka, jest solidarność narodowa, z pod której nie wolno się wyłamywać, w imię żadnej teorji politycznej czy społecznej.

Czy rozmyślna prowokacja?

Informacje o nastroju w Petersburgu. — Nienawiść do Anglji. — Podejrzenia, że Anglja poszczuła Japonję na Rosję. — Chęć odwetu. — Odwrócenie uwagi od wojny z Japonją. — Dobre szanse Rosji w wojnie z Anglją. — Czy Rosja może liczyć na pomoc Francji? — Traktaty i rzeczywistość. — Głupota czy manewr polityczny?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od pewnej osobistości w świecie dyplomatycznym, obeznanej szczegółowo z nastrojem, panującym w kołach rządowych rosyjskich i znanym dokładnie w Wiedniu dzięki raportom, nadsyłanym z Petersburga, otrzymałem informacje następujące:

Dyplomaci europejscy, przebywający w Petersburgu, zauważyli już od dłuższego czasu, że rząd rosyjski szuka zwady z Anglją, choćby ta zwada miała nawet doprowadzić do wojny. Dwie tutaj wchodzą w grę pobudki. Przedewszystkiem uczucie ślepej nienawiści ku Anglji, jakie owładnęło dworem i wyższą biurokracją rosyjską. — Wielcy książęta, jenerałowie, ekscelencje są przekonani, że to Anglja poszczuła Japonję do wojny z Rosją, by się zemścić za obsadzenie Mandżurji w latach, gdy Anglicy, zajęci wojną boerską, nie mogli temu przeszkodzić. Im wojska japońskie dotkliwiej prażą Rosjan, tem wśród ekscelencyj i jenerałów Petersburga nienawiść ku Anglji rośnie, zyskując na rozmachu. Nikt z owych panów nie spodziewał się tylu klęsk, nikt z nich nie szuka winy w sobie, to jest w narodzie rosyjskim, lecz złorzeczy Anglji.

Powtóre, wojna z Anglją byłaby okolicznością pożądaną do odwrócenia uwagi ogółu rosyjskiego od wojny z Japonją. Ta wojna jest niepopularną w Rosji. Lud rosyjski ani jej rozumie, ani się do niej zapala.

Przeciwnie, wojna z Anglją cieszyłaby się w Rosji ogromną popularnością, bo Anglik czyli „Angliczanin“ tworzy cel tradycyjny ruskiego gniewu, skarg i narzekań. Rozpoczęcie wojny z Anglją pozwoliłoby następnie rządowi rosyjskiemu wmawiać w lud, że wojnę z Japonją Rosja tylko dlatego przegrała, iż musiała pójść na ostre z „Angliczaninem“.

Przytem należy pamiętać, że wojna z Anglją nie przedstawia dla Rosji wielkiego niebezpieczeństwa. Fleta angielska na Bałtyku nie wyrządzi brzegom rosyjskim wielkiej szkody. Toż w latach 1854 — 1855 olbrzymia eskadra angielska (2000 dział) dwukrotnie szturmowała brzegi Finlandji i rozmaite twierdze rosyjskie, bez najmniejszego rezultatu.

Na lądzie natomiast, w Azji środkowej, armja rosyjska nie potrzebuje się obawiać armji angielskiej, stoi bowiem od niej wyżej, niezaprzeczenie wyżej. Nadto, gdyby przyszło do starcia na granicy Indji, Rosja może liczyć na pomoc wielu książąt indyjskich i ludności hinduskiej. W starciu z Anglją przeto Rosja niema wiele do stracenia, może natomiast wiele zyskać.

Być może także, iż Rosja liczy na pomoc Francji w razie, jeżeli Anglja pierwsza wypowie wojnę. Osnowa traktatu francusko-rosyjskiego nie jest dokładnie znana. Zdaje się jednak, że ów traktat powiada, że Francja musi przyjść Rosji z pomocą na wypadek, gdyby tę ostatnią napadły dwa państwa. Wypowiedzenie wojny przez Japonję to jest napad pierwszy; wypowiedzenie wojny przez Anglję to byłby napad drugi. Czy jednak obecny gabinet francuski dotrzyma Rosji zobowiązania? Zdaje się, że nie!

Raz dlatego, że pozostaje pod wpływem p. Jaurèsa, usposobionego silnie przeciwko Rosji, powtóre i dlatego, że wpływy angielskie dominują teraz w Paryżu. Zresztą Francja w wojnie z Anglją — zupełnie odmiennie, niż Rosja — ma wiele do stracenia, a nic do zyskania.

Lecz nawet bez pomocy francuskiej Rosja śmiało się może odważyć na wojnę z Anglją. Gdy przegra i z Anglją i z Japonją, jej rząd podobnie, jak podczas wojny Krymskiej, będzie paradował wobec własnego narodu w roli męczennika, który uległ tylko przemocy liczebnej, lecz w gruncie rzeczy jest bohaterem. Dzięki temu i dynastja i biurokracja będą mogły się łatwiej wykręcić od reform, łatwiej ukryć zgniliznę systemu samowładztwa. Natomiast klęska w starciu z samą tylko Japonją nie pozwoli na taką krętaninę i odsłoni jaskrawo zgniliznę absolutyzmu.

Inaczej niepodobna sobie wyobrazić pobudek, które skłoniły Rosję do zaczepienia Anglji w formie tak brutalnej, jak zabranie „Malacci“. Rząd rosyjski musiał z góry wiedzieć, że Anglja tej sprawy nie puści płazem i zażąda zadośćuczynienia. Jeżeli Rosja da owo zadosyćuczynienie, to bądź co bądź będziemy mieli odwrót, do kompromitacyj mandżurskich, dorzucający kompromitację w Europie. A więc bezprawie byłoby bezcelowem głupstwem. Jakkolwiek obecni kierownicy Rosji nie grzeszą rozumem, o głupotę ich nie posądzamy. Przypuszczać zatem należy, że rozmyślnie sprowokowali Anglję, by rozniecić pożar wielkiej, wszechświatowej wojny.

Dziwny urzędnik.

Z Wiednia piszą nam:

Pominęliście milczeniem sprawę Karmińskiego, a jedna zasługuje ona na uwagę z dwóch względów: rzuca nader charakterystyczne światło na znaczną część tutejszej biurokracji i daje miarę siły i solidarności żydów wiedeńskich. Karmiński nie jest Polakiem, jakby z nazwiska można sądzić, ale wychrzczonym żydem. Pochodzi z Galicji wschodniej, a jego ojciec nazywał się, o ile sobie przypominam, Karmelin. Karmiński, człowiek sprytny, obrotny i przebiegły, słowem obdarzony wszystkimi przymiotami swojej rasy, cieszył się protekcją żydowskiej prasy, i temu zapewne zawdzięczał swój nagły awans za gabinetu Clarego, kiedy został nagle naczelnikiem biura prasowego. Wtedy żydowska prasa silnie go reklamowała i zaczął nawet odgrywać pewną polityczną rolę. W każdym razie po usunięciu Polaka (p. Rosnera) z biura prasowego, nastrój tego biura był wobec Polaków w najlepszym razie obojętny. (Obecnie w skład biura wchodzi dr Adam Bieńkowski.)

Ze zmianą gabinetu musiał i Karmiński ustąpić z biura, ale że miał już rangę radcy sekcyjnego, musiano mu znaleść inny odpowiedni urząd i przydzielono do ministerstwa handlu, gdzie miał sobie powierzony referat rady przemysłowej. Rada przemysłowa jest ciałem doradczem, złożonem z delegatów Izb handlowych, tudzież przedstawicieli przemysłu, wybranych przez ministra. Uchwały jej nie są oczywiście miarodajne, ale dostarczają rządowi pożądanego materjału w kwestjach podatkowych, cłowych i taryfowych. Otóż p. Karmiński jako kierownik biura Rady z ramienia rządu, wydał w osobnej książce streszczenie obrad z odpowiednimi komentarzami. Wydawnictwo było bezimienne i pojawiło się pod egidą Rady, ponieważ zaś były tam wyrażone pewne opinje, odbiegające od zapatrywań rządu, oficjalny komunikat w *Wiener Abendpost* wyjaśnił publiczności, że publikacja ma charakter prywatny i zawiera przytem niektóre niedokładności. Wtedy dopiero uchylił p. Karmiński swego incognita i w piorunującym liście, ogłoszonym przez dzienniki giełdowe, wystąpił gwałtownie przeciwko komunikatowi, a więc pośrednio przeciwko swoim przełożonym. Ton tego listu był rzeczywiście bardzo zuchwały i świadczył o iście wschodniej zarozumiałości autora. — Tego już było za wiele prezesowi gabinetu i radca sekcyjny Karmiński został bezzwłocznie spensjonowany...

Taki jest koniec karjery szybkiej i niezbyt zasłużonej. Dla znających stosunki dziwnem się tylko wydaje, że p. Karmiński, zwykle tak giętki wobec rządu, tym razem wystąpił z taką śmiałością. Może liczył na swoich różnych protektorów w prasie i Radzie przemysłowej, a może karjera urzędowa była dlań nie wystarczającą i chciał sobie otworzyć perspektywę intratniejszej i swobodniejszej posady...

Bądź co bądź prasa żydowska, która p. Karmińskiego koniecznie za „swego“ uważa, przyjęła z wielkim bólem wiadomość o jego dymisji i nie szczędzi zgryźliwych przytyków gabinetowi. A przecież p. Karmiński jest już chrześcijaninem...

WOJNA.

Jeszcze o walce pod Motien.

Depesze japońskie nic a nic nie przesadziły, donosząc, jak gwałtownie toczyła się walka w wąwozie Montien-Ling. Bitwa jak już wiemy trwała piętnaście godzin, a pierwszy raport rosyjski wykazał przeszło tysiąc ludzi zabitych. To przyznanie się pozwala przypuszczać, że straty musiały być znacznie większe. Prawdopodobnie i Japończycy stracili więcej niż trzystu żołnie-

rzy, jak liczne bowiem korespondencje francuskie, niemieckie i rosyjskie obecnie stwierdzają, starcie miało znaczenie i charakter wielkiej batalji, wywołanej może z niezłym, lecz źle prowadzonym planem Kuropatkina, który, jak sam wyznał w swym pierwszym raporcie, nie miał pojęcia o liczbie i stanowiskach, jakie zajmował korpus jenerała Kurokiego. Sądząc z pogłosek, naczelny wódz rosyjski mniemał, że przeważna część pierwszej armji japońskiej przesunęła się na północ ku Sajmatse, ażeby wypaść przez dolinę Tatseho pomiędzy Liaojang i Mukden, jakkolwiek inne wieści zapewniały go, że jenerał Kuroki kieruje się ku południowi, w celu połączenia się z korpusami jenerałów Nodzu i Oku w ich operacjach na Tasziczao-Haiczeng, a inna jeszcze relacja jego wywiadowców donosiła mu, że pierwsza armja japońska skoncentrowała się poza grzbietem Motien-Ling, na drodze, prowadzącej z Fengwangczeng ku Liaojang — i gotuje się do marszu na główną kwaterę rosyjską. Pragnąc wątpliwościom położyć koniec, Kuropatkin wydał rozkaz hrabiemu Kellerowi, który po jenerale Zaszliczu objął dowództwo drugiego korpusu syberyjskiego, aby zbadał położenie nieprzyjaciela w kierunku Lienchankuan, miejscowości położonej na wschodnim stoku wyniosłości Motien-Ling, na drodze do Fengwangczeng. Założenie było wcale logiczne. Informacje, dane Kellerowi przez naczelnego wodza, stanowczo nakazywały mu nie angażować się zbytecznie. Plan był dobry, ale wykonanie nie dopisało. Dzienniki rosyjskie usprawiedliwiają je w następujący sposób. Przedewszystkiem szósta dywizja, dowodzona przez jenerała Kasztalińskiego, uniesiona wojennym zapałem, miała od razu zaangażować się zupełnie w bój gwałtowny.

Nadto wojska rosyjskie musiały zdobywać wąwóz, o bardzo wysokich ścianach, przedziwnie ufortyfikowanych; wreszcie, artylerja rosyjska — jak zawsze znacznie słabsza od japońskiej — złożona z armatek polowych, nie dała się użyć skutecznie wśród chaotycznego układu wzgórz, wzajemnie się zasłaniających. Dzienniki zaś francuskie, jakkolwiek niezmiernie przychylne Rosji, wyrażają przekonanie, iż sam atak — jako atak — był bardzo niedołężnie przeprowadzony. Rozporządzenia rosyjskie, na pierwszy rzut oka — jaki rzucić na nie musi fachowy oficer — przedstawiają się jako zupełnie fałszywe. Większa część wojsk działała w centrum masami. Zaledwie parę batalionów popierało ruch na prawo i lewo. Wynikło stąd łatwe zorjentowanie się Japończyków, którzy, jakkolwiek nagle i niespodzianie zaskoczeni, spostrzegli niemal natychmiast błąd, popełniony przez przeciwników, wzmocnili zatem swoje skrzydła i szybko rozbili boczne kolumny nieprzyjacielskie. Wobec tego, Rosjanie cofnąć się musieli. Odwrót ten, jakkolwiek dokonany w wielkim porządku i bardzo składnie — jak to zapewnia korespondent *Timesa* — był najkrwawszym epizodem smutnego dla Rosjan dnia. W gruncie rzeczy jednak, walka w wąwozie Motien-Ling — jak jednomyślnie zgadzają się na to wszyscy sprawozdawcy wojskowi, nie wyłączając i japońskich — posiada tylko znaczenie taktyczne. Nie zmieniła ona sytuacji strategicznej. Rosjanie atakowali i zostali z wielkiemi stratami odparci, lecz utracili bardzo niewiele gruntu. Teraz wszystko zależy od przyszłych operacyj jenerała Kurokiego, jakiemi wyzyska swoje świeżne zwycięstwo.

Eskadra bałtycka.

Przed paru dniami jeden z dzienników niemieckich, a za nim i cała prasa zagraniczna, ogłosiła telegram z Petersburga, donoszący: iż eskadra bałtycka, płynąc na daleki Wschód, zatrzymywać się będzie w portach niemieckich, hiszpańskich i włoskich, unikając tylko portów francuskich. Korespondent petersburski dziennika *Journal*, przeczytawszy powyższą wiadomość, udał się natychmiast do admiralicji rosyjskiej z zapytaniem, co oznaczać ma ostracyzm, wymierzony przeciw sprzymierzeńcom i narodowi z Rosją zaprzyjaźnionemu. Otrzymał na to następującą odpowiedź: „Wiadomość jest po prostu bajka. Eskadra bałtycka, wypływając z Kronstadtu, uda się w podróż, którą odbyć musi w jaknajkrótszym czasie. Nie zatrzyma się zatem nigdzie, zwłaszcza na początku drogi. Gdyby miała na celu oddawanie wizyt „z grzeczności" sąsiednim narodom, o d d a ł a b y niezawodnie pierwszą Francji. Bacząc na zaopatrzenia wszelakie, jakie z sobą zabierze, opuszczając Rosję, uda się ona wprost na teatr wojny, chyba, że spotka się z wypadkami, które wprawdzie przewidzieć można, lecz których całem sercem pragniemy uniknąć".

Straszna plaga.

Oprócz niedostatku i chorób spuszcza klimat mandżurski jeszcze inne plagi straszne, jak w petersburskim organie wojskowych *Razwiedczyk*, opisuje M. Grulew:

Straszliwą dla ludzi i koni plagą są niezliczone rzesze komarów, much, bąków i innych tego rodzaju owadów, które w porze ciepłej nawiedzają Mandżurję. Tylko ten, kto na sobie doznał okropieństwa nieubłaganych a nieustannych napadów tego drobniusieńkiego plugastwa, może to pojąć i nauczy się obawiać.

Ani w dzień, ani w nocy nie dają spokoju, obrzydzą jedzenie, spanie, wszelkie pokrzepienie, wytchnięcie. W niektórych okolicach byt ludzi i zwierząt jest po prostu prawie niemożliwy — takie mnóstwo owadów, że zda się, olbrzymia cały widnokrąg pokrywająca chmura kurzawy stale nad ziemią faluje.

Wszelka czynność fizyczna, a nawet umysłowa, wszelkie warunki życia ustają.

Aby móc egzystować, otacza się wojsko ciągle ogniami z gnoju cuchnącego, dym odpędza tych niezmordowanych wrogów natrętnych. Ale odejdziesz o kilka kroków od ogniska, już musisz wziąć siatkę gęstą, inaczej od bólu, ckliwości i nerwowej irytacji padniesz, — gdyż owady wszędzie się hurmą wciskają, w oczy, w uszy, nos i usta.

Nawet konie garną się instynktowo do dymiących ognisk, a często giną od zaciekłych owadów. Siatka, welon są konieczne, ale też bardzo przykre. Osłonięta głowa mocno się poci, oddech utrudniony, stąd silne bóle głowy i t. p. Wzrokowi też zawadza siatka, tylko z trudem można odczytywać mapę, używać lornety, zdejmować okolice.

Jeszcze najlepiej pomagałem sobie na tę nędzę kawałkiem tiulu na łokieć długim, a na trzy ćwierci łokcia szerokim, z którego zrobiłem worek — okrągłe dno worka leżało na czapce, a otwarty koniec zawisł na piersi. Worek ten nosiłem dniem i nocą, była to ochrona od biedy, ale nie zupełna. Trzeba go też często naprawiać, a jeszcze częściej sprawiać nowy.

Geografja a wojna.

Wielką trudnością przy orjentowaniu się w wypadkach wojennych stanowił od początku i jeszcze dotąd stanowi brak dokładnych map, a przez to brak należytego pojęcia o odległościach i o wielkości przestrzeni, w których wojna się rozgrywa. Co do kolei syberyjskiej i mandżurskiej wszystkie porównania z dystansami europejskimi są niewystarczające i nie dają pojęcia o olbrzymich przestrzeniach. Natomiast sam teatr wojny nie jest wielki. — Przestrzeń, na której armje operują jest ograniczona w Mandżurji niedostępnemi górami, pustyniami i stepem, tak, że ruchów wojsk w wielkim stylu wykonywać na niej nie można. Teatr wojny w Mandżurji nie może zajmować większych przestrzeni jak teatr wojny z r. 1866.

Trzeba przyjąć, że nawet w razie dalszego zwycięskiego pochodu Japończyków w kierunku północnym operacje wojenne nie wysuną się po za Mukden, a to z powodu, że obsadzenie tego miasta będzie widomym znakiem zupełnego zwycięstwa, a powtóre, że armja opierająca się o morze z taktycznych względów nie powinna się wysuwać zbyt daleko w kraj opustoszały i przez wojnę wyniszczony. Wojna więc ograniczy się prawdopodobnie do terenu na półwyspie Liaotung i przyległych przestrzeni, aż do ujścia Liaoho od zachodu, do ujścia Jalu na wschodzie, z Mukdenem jako wierzchołkiem tego trójkąta na północy.

Jak wielką jest ta przestrzeń przeniesiona na nasze stosunki?

Z Mukdenu idzie kolej mandżurska w kierunku południowo zachodnim przez Liaojang (63 kilometry), Haiczeng (60 kilom.) Kaczu. (58 kil.) Siuneczen (33 kilom.) do Kinczu (130 kilom.) i

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

18 (Ciąg dalszy).

Pryscyli bardzo pilno było powrócić; czułem, że paliła ją ciekawość dowiedzenia się historji mojego małżeństwa, lecz powstrzymałem naprzód pytania cisnące się jej na usta. Wyraz mojej twarzy dał jej do zrozumienia, że nie miałem nic wesołego do powiedzenia. Usiadła i wysłuchała opowiadania, nie przerywając ani jednem słowem.

Wiedziałem, że moja stara Pryscyla godna była zaufania i że mogłem liczyć na jej dyskrecję. Wytłómaczyłem jej jak mogłem najlepiej stan umysłowy Pauliny. Wskazałem, co mi radziło krótkie doświadczenie i poleciłem w imię przywiązania, jakie miała dla mnie, aby opiekowała się podczas mojej nieobecności kobietą, którą kochałem.

Przyrzekła, płacząc. Poszedłem potem do Pauliny, zapytałem, czy wie, dokąd mógłbym pisać do doktora Ceneri.

Dała znak, że nie wie.

Przyłożyła palec do czoła. Zauważyłem już, że każdy wysiłek myśli sprawiał jej wielką przykrość.

— Teresa wiedziała adres doktora Ceneri — rzekłem, żeby jej dopomódz.

— Tak, jej zapytaj...

— Ależ ona odjechała, Paulino. Czy możesz mi powiedzieć dokąd się udała?

Biedna istota potrząsnęła głową z miną zrozpaczoną i milczała.

— Powiedział mi, że mieszka w Genewie — nalegałem — chodzi o nazwę ulicy.

Spojrzała na mnie wzrokiem niepewnym, a ja westchnąłem, zrozumiawszy, że wszystkie moje pytania na nic się nie zdadzą.

— Muszę koniecznie znaleźć doktora Ceneri; pojadę do Genewy. Jeżeli nie odnajdę jego śladu, postaram się znaleźć go w Turynie.

Wziąłem za rękę moją żonę.

— Wyjeżdżam na kilka dni, Paulino, pozostaniesz tu aż do mojego powrotu. Wszyscy będą dla ciebie dobrzy. Pryscyla da ci czego zapotrzebujesz.

— Dobrze, Gilbercie — rzekła z niezmąconym spokojem.

Wydawszy ostatnie rozporządzenia Pryscyli, wyjechałem.

W chwili, gdy powóz mnie uwoził, spojrzałem w okno pokoju, przy którem zostawiłem Paulinę. Stała tam, patrząc na mnie i serce zadrżało mi z radości, zdawało mi się bowiem, że przepiękne jej oczy, wyrażały tkliwy smutek pożegnania. Była to może tylko gra wyobraźni, lecz uniosłem jak skarb, wspomnienie tego spojrzenia Pauliny.

A teraz, w drogę do Genewy; na poszukiwanie doktora Ceneri!

CZĘŚĆ TRZECIA.

I.

Złe wiadomości.

Przebyłem drogę do Genewy jak można najprędzej.

Udałem się bez straty czasu na poszukiwanie mieszkania doktora Ceneri. Lecz nikt o takiem nazwisku nie słyszał.

Odwiedziłem wszystkich doktorów w mieście, wszyscy bez wyjątku oświadczyli, że o istnieniu tego nazwanego kolegi w Szwajcarji, żaden nie wiedział.

Pozostał ostatni środek, jechać do Turynu.

W przeddzień wyjazdu, chodziłem po mieście ze śmiercią w duszy, gdy naraz spostrzegłem mężczyznę idącego po drugiej stronie ulicy.

Twarz jego i cała postawa nie były mi obce; przeszedłem ulicę, żeby mu się bliżej przypatrzeć, ubrany był jak turysta angielski; lecz pomimo zmiany kostjumu, poznałem go wybornie, gdy się przybliżył. Był to ten sam impertynent, któremu Kenyon powiedział kilka słów ubliżających na placu przed kościołem San-Giovanni, ten, który tak za złe wziął nasze uwielbienie dla piękności Pauliny, ten sam, który potem odszedł, pod rękę z doktorem Ceneri.

Jaki traf szczęśliwy! Dowiem się od tego człowieka, gdzie ukrywał się doktór.

Ukłoniłem mu się i poprosiłem o udzielenie mi chwilki rozmowy.

Mówiłem po angielsku.

Spojrzał na mnie szybko i przenikliwie, potem odpowiedział tym samym językiem, że z ochotą będzie mi służył.

— Szukam adresu pewnej osoby — zacząłem jak najnaturalniej — i pomyślałem, że pan będzie mógł mi pomódz.

— Niestety! jestem, tak jak pan, Anglikiem i bardzo mało kogo znam w Genewie.

— Chodzi mi o pewnego doktora, nazwiskiem Ceneri.

Dreszcz, jaki przeszedł go przy usłyszeniu tego nazwiska, nie uszedł mojej uwagi.

Lecz bardzo prędko opamiętał się.

— Żałuję bardzo, że nie mogę panu służyć.

— Jednak — odezwałem się po włosku — widziałem pana w towarzystwie doktora.

Włoch zmarszczył się groźnie.

— Nie znam nikogo tak się nazywającego. Więc żegnam!

Uniósł kapelusza i odszedł dużemi krokami, lecz ja pośpieszyłem za nim.

— Proszę pana zupełnie serjo, abyś mi powiedział, gdzie mogę go znaleźć. Próżno przeczyć, że on jest panu znajomym.

— Dziwnie jesteś natrętnym, mój panie. Co panu pozwala przypuszczać?...

— Pan szedłeś z nim pod rękę.

— Gdzie to było, jeżeli łaska?

— W Turynie, tej wiosny, przed kościołem San-Giovanni.

Spojrzał na mnie bardzo uważnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Porta Artura (55 kilom.) w całości okrągłe 400 kilometrów, a dodając małe zakręty o 20 do 30 kilometrów, więcej. (C. d. n.)

Bezrobocie w Borysławiu.

Bezrobocie trwa dalej. Obie strony, tak pracodawcy, jak robotnicy zacięli się i nie chcą nic z swoich warunków ustąpić. Przedsiębiorcy nie chcą stanowczo układać się z komitetem strejkowym, który uważają za samozwańczy, robotnicy zaś obstają przy swoim komitecie złożonym z 6 wiertaczy, 6 pomocników szybowych, 6 palaczy i 6 warsztatowców. Na miejsce posła Daszyńskiego, który opuścił Borysław zjechał dr Z. Marek, on też głównie w imieniu robotników konferuje z radcą Piwockim. Ten zaś osobiście pośredniczy między robotnikami a pracodawcami. Zakończenia strejku trudno na razie przewidzieć, chyba, żeby zaszedł jakiś niespodziewany zwrot w pertraktacjach i chyba, że bieda tak już dokuczy robotnikom, iż dobrowolnie, nie czekając na układy zaczną wracać do pracy. Takie wypadki już się zdarzały, ale ci robotnicy t. zw. „łamistrejki“ narażeni są na szykany ze strony strejkujących.

Jeden z najbliżej interesowanych w strejku inżynier W. Wolski tak określa sytuację w *Słowie polskiem*:

„Pierwotna namiętność przygasa na ogół i coraz bardziej się ogranicza“.

Urok nowości minął, pozbawione realnej podstawy hasła osłuchały się i zwietrzały. W miarę, jak rzeczywistość zaczyna poważnie zaglądać w oczy, psuje się majówkowo świąteczny nastrój bezrobocia. W budżecie robotniczym zabrakło już stu kilkudziesięciu koron. Festyn wypadł stanowczo za drogo. A tymczasem obietnice pozostają wciąż obiecankami.

Razem z rozsądkiem zaczyna coraz śmielej podnosić głowę i upominać się o robotę ta zahukana dotychczas i zakrzyczana część robotników, która odrazu chciała pracy, nie majówek, nie obietnic, ale zarobku. Pod jej naporem zaczyna już komitet strejkujących wydawać kartki z pozwoleniem powrotu do pracy za pewną opłatą na cele partji. Ale dziś już nie wszyscy o pozwolenie pytają i bez kartek podejmują tu i ówdzie wiercenie na nowo. Tymczasem zaś dwa tysiące Mazurów-nafciarzy, gromadząc w domu siano i obchodząc swoje zagony, dowiaduje się pilnie, czy nie zaczęto już gdzie wiercić i czy nie pora do powrotu.

Słowem, ogólna gorączka opadła, wrzód zebrał się i zacgnił tam, skąd przyszło zakażenie. Walczy już dzisiaj nie robotnik o warunki swego bytu, ale miejscowa partja socjalistyczna, a walczy rozpaczliwie, idzie jej bowiem o wpływ cały, władzę i wprost dalsze istnienie. Ona to przygotowała i rozpoczęła strejk, narzucając go ogółowi, obiecała świetne zdobycze. Na nią spadnie odpowiedzialność, przeciw niej zwrócą się umysły, jeżeli po tylu obietnicach przewódców, po tylu rzeczywistych ofiarach własnych, robotnik przekona się ostatecznie, że to, co mu się słusznie należało uzyskał bez walki, jedynie w imię sprawiedliwości, a do przeprowadzenia żądań niemożliwych i strejk mu nie pomógł“.

Szkoły zakonne we Francji.

Zniesienie szkół, utrzymywanych i kierowanych we Francji przez stowarzyszenia religijne, uzyskało już moc prawną. Rzecz prosta, że przeprowadzenie odnośnej uchwały wymagać jeszcze będzie pewnego czasu. Doniosłość jednak kampanji przeciwko szkołom, utrzymywanym przez francuskie kongregacje, unaocznia następujące zestawienie, jakie ogłasza w jednym z najnowszych swych numerów główny organ katolików niemieckich, berlińska *Germanja*.

W r. 1879 przed uchwaleniem nowych praw przeciwko zakonom, było we Francji 13.000 szkół gminnych, kierowanych przez zakonników. Obok tego było jeszcze czynnych około 7.000 wolnych szkół zakonnych. Tych 20.000 zakładów liczyło 1,600.000 uczniów i to 1,200.000 dziewcząt i 400 000 chłopców. W ciągu r. 1903 zamieniono 2.500 z owych 13.000 zakonnych szkół gminnych na szkoły świeckie, dnia 1 stycznia r. b. pozostało jeszcze 2.000 szkół, którym należało odebrać charakter ich zakonny. Z 11.000 szkół zakonnych zamienionych na świeckie, otwarto 7.000 na nowo, jako wolne szkoły zakonne i w ten sposób liczono 14.000 wolnych szkół z 1,100.000 uczniów. Zadławienie tych szkół stanowiło cel akcji gabinetu Combesa. Najpierw służyło temu celowi stłumienie 25 zakonów męskich nie upoważnionych, wskutek czego wygnanych zostało 10.935 członków z 1.680 zakładów, wśród których była pewna liczba szkół początkowych. Następnie przyszła kolej na 81 zakonów żeńskich, poświęcających się nauczaniu, z licznemi bardzo szkołami.

Dalej Combes zamknął znaczną bardzo liczbę szkół, założonych przez zakony upoważnione. Ogółem zamknięto w ten sposób 10.000 szkół z 800 000 uczniów. Obok tego istnieje jednak jeszcze 4 000 szkoł z 400 000 wychowańców. I te szkoły oczekują w następstwie prawa świeżo uchwalonego zagłady.

O kosztach, jakiemi ludność francuską obarczy to stłumienie szkół zakonnych, Fenelon Gibon w rozprawie swej „La Supression de l'Enseignement congreganiste“ podaje ciekawe bardzo szczegóły. Koszta te wynoszą:

Jednorazowe urządzenie szkół gminnych w miejsce zamkniętych zakonnych 162 mil. fr., koszta coroczne 13 000 000 fr. Urządzenie szkół w miejsce zamkniętych upoważnionych 120 mil. fr., koszta coroczne 15 000 000 fr., urządzenie szkół w miejsce zamkniętych nieupoważnionych 63 mil. fr., koszty coroczne 9 000 000 fr.

Combes oświadczył swojego czasu, że koszta nie przekroczą 25 miljonów rocznie. Samo miasto Paryż obarczy nowe prawo 40 000.000 franków, potrzebnych na utrzymanie szkół, gdy referat Buisson'a przewidywał tylko 6 300 000 fr. Koszta budowy szkół b. minister handlu Jules Roche oblicza dla Paryża na 200 miljonow franków; w Marsylji wznieść będzie trzeba 12 nowych szkół dla 1.767 chłopców i 17 szkół dla 5,234 dziewcząt. Koszta wyniosą około 24 miljonów franków.

Zamknięciem szkół zakonnych dotknięci są przedewszystkiem „bracia szkolni“ (bracia La Salles). W r. 1896 zakon ten miał 825 domów, 7,457 braci i 4,625 klas szkolnych z 313 315 uczniów. Do niedawna zakon ten utrzymywał pewną libzbę nowicjatów, składających się z 3,655 nowicjuszów, 45 scholastyków i seminarjów z 1,046 aspirantami, 2,009 szkół elementarnych, domów, sierót itp. z 321,833 uczniami 515 szkół w kolonjach i zagranicą z 120,252 uczniami, 6 seminarjów nauczycielskich dla nauczycieli świeckich z 865 seminarzystami, 12 szk. rolniczych z 704 uczniami. 1 *Institut agricole de Beauvais* z 104 uczniami, 48 szkół rzemieślniczych z 2,625 uczniami, 2 szkoły sztuki stosowanej (w Reims i Paryżu) z 3,300 uczniami, 82 szkoły handlowe (6 215 uczniów) 32 gimnazja realne (11 000 uczniów), 75 pensjonatów elementarnych (15.000 uczniów), 350 stowarzyszeń młodzieży (33,000 członków) i znaczną liczbę stowarzyszeń szkolnych itp. (32,054 członków). Kierunek wszystkich tych zakładów spoczywa w ręku 15,472 braci.

Wszystko to jest już dzisiaj zniweczone, albo zbliża się ku swej zagładzie. „Germania“ wyraża nadzieję, że naród francuski obudzi się z dotychczasowej swej apatji, obali w przyszłych wyborach rząd Combesa i ocali, co jeszcze da się ocalić. Brak jednak wszelkiej konkretnej podstawy do takich nadziei. W dalszym ciągu „blok“ republikański stoi niewzruszony; nienawiść do Kościoła jest żelazną obręczą, która rozpaść mu się nie pozwoli. Nawet gdyby Combes upaść miał w następstwie jednej z powtarzających się bezustannie intryg politycznych, to podług wszelkiego prawdopodobieństwa położenie nie uległoby zmianie na lepsze. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że prąd antikościelny nurtować będzie w dalszym ciągu życie wewnętrzne Francji, dopóki nie dobiegnie swego kresu. *X.*

Z pruskich więzień.

(Z więzienia. — Temperatura w kaźniach. — Pożywienie. Zezwierzęcenie z głodu. — Więzienia rozsadnikami suchot. — Dręczenie więźniów — ciemnica.

W obecnych czasach, gdy zajadła nienawiść Prusaków pozbawia nas wszystkich praw, wydziera nam język ojczysty i ziemię rodzinną, a ich niesumienni sędziowie ziomków naszych występujących w obronie zagwarantowanych im swobód zasądzają jako zbrodniarzy, — w czasach tych należy się zapoznać z urządzeniem więzień pruskich, z postępowaniem dozorców i zarządców ich. — Prusacy uważają się za najinteligentniejszy naród na świecie, dumni są ze swej cywilizacji i niby wzorowych praw i urządzeń — a jakby dla większego upokorzenia ich dumy i zadania kłamstwa ich twierdzeniom wychodzą na jaw oburzające ludzkość łajdactwa ich urzędników tak w Afryce jak i w Europie, nędzota w postępowaniu ich oficerów, a wreszcie nieludzkie zwierzęcość zdradzające obchodzenie się z więźniami. — Czasopisma niemieckie różnych odcieni, a nawet sprzyjająca rządowi „Köln. Zeit.“ poddają surowej krytyce „wykonanie kary“ w Prusiech. Powód do tego dało dziełko „Z więzienia“ wydane przez Hans'a Leuss, tudzież ogłoszenie aktów więziennych w socjalistycznem czasopiśmie „Vorwörts“; — wiarogodność podanych faktów została stwierdzoną i ogromne w Niemczech wywarła wrażenie.

Hans Leuss, były konserwatywny poseł do parlamentu stał się tragiczną ofiarą konfliktu obowiązków. W procesie o cudzołostwo chcąc salwować honor kobiety pod przysięgą jako świadek zrobił fałszywe zeznanie, które celu nie osiągnęło, gdyż kobieta sama się następnie przyznała, wskutek czego Leuss za krzywoprzysięstwo został skazany na 3 lata i 4 miesiące więzienia. Karę swą odsiedział w Celle, 2 i pół lata musiał biedak odpokutować w celi odosobnionej.

Przejrzawszy zeznania jego o postępowaniu z więźniami jakiego doznał w tych 3 latach, nabiera się przekonania o nieludzkości urzędników więziennych, zdaje nam się, że czytamy opisy z wieków średnich a nie obecnych czasów. Przytoczę własne jego słowa: „Wyuczyłem się prędko wyplatania stołków, ale pracę utrudniała mi ostra trzcina kalecząca palec i wielkie zimno, wskutek czego ręce boleśnie mi opuchły. Zimno w celi stale trwało, zazwyczaj bowiem może pół godziny dziennie była temperatura znośniejszą. Ku wieczorowi bywał piec zawsze zimniuteńki, z powodu niedostatecznego ubrania cierpiałem bardzo, nóg nie czułem od zimna. Jeszcze gorzej było w celach karnych pod nami. Jednemu więźniowi skazanemu na ciemnicę w nocy przemarzły nogi tak, że na całe życie został kaleką. W ciemnicy więzień musi leżeć na gołych deskach bez przykrycia. Wogóle więźniowie cierpią nadzwyczaj od zimna, ogrzewanie bowiem jest bardzo niedostateczne, co zdrowie podkopuje zwłaszcza przy lichem tłuszczów niezawierającem pożywieniu.“

O pożywieniu i jego następstwach pisze Leuss: „Pewien bankier popadł wskutek długoletniego więzienia i niewystarczającego pożywienia w stan zwierzęcy prawie. Połykał wszystko co mu dawano nawet głowy śledzi, walające się po ziemi skórki chleba, groch surowy. Na klęczkach żebrał o jedzenie i z podłogi zlizywał spadłe krople nie tylko zupy, ale nawet tranu“. Nędzne pożywienie więzienne rujnuje zdrowie i czyni więźniów niezdolnymi do ciężkiej pracy po wyjściu na wolność, czemu należy przypisać w wielu wypadkach, że ci na nowo nie mogąc podołać pracy w dawne popadają nałogi.

O obchodzeniu się z więźniami podał *Vorwärts* wyciągi z aktów więziennych, — wyciągi, których wiarygodność stwierdzono, z dokładnem podaniem nazwisk, daty i miejsca. Zgroza przejąć musi każdego czytającego je. Podaję niektóre w dosłownem tłómaczeniu:

Więzień Fryderyk Kreiser w zakładzie karnym w Lichtenburg oznaczony Nr. 6410, dostawiony do zakładu w r. 1894, liczył wówczas lat 46 i był robotnikiem w kamieniołomach. Ponieważ przed 20 laty trudnił się krawiectwem, więc przydzielono go do więźniów szyjących mundury wojskowe, nie zważając, iż człowiek pracujący przez 20 lat ciężko przy łamaniu kamieni, igłą dobrze władać nie potrafi.

W lutym 1894 poczęły się jego męczarnie za niedokładną pracę i niewykończenie wyznaczonych robót. *Vorwärts* podaje datę, liczbę i podpisy na orzeczeniach karnych, któremi nr 6.410 był dotknięty za to, że mimo chęci nie mógł wykonać pracy wyznaczonej jak należało. 200 dni w przeciągu półtora roku wysiedział w ciemnicy, a trzeba wiedzieć, że to straszna kara. Młodych, zdrowych ludzi tydzień ciemnicy ubezwładnia tak, że wyszedłszy chodzić nie mogą z powodu wygłodzenia i zimna, nie otrzymują tam bowiem nawet deski do spania, ale leżeć muszą bez przykrycia na gołej kamiennej posadzce. Kreiser dopiero po półtorarocznej męczarni uznany został za niezdolnego do szycia mundurów, oddano mu do roboty koszule i drelichowe ubrania, które wykończał ku zadowoleniu.

Straszniejszemu losowi uległ nr 4.516 w więzieniu w Celle, Szypiorowski, którego wyciąg karny podaję:

Królewski zakład karny w Celle 2 kwietnia 1891. Doniesienie dozorcy E. Więzień Szypiorowski — 4.516 — przy odstawieniu go przemówił do innego. Zarządzono: 10 dni obostrzonego ciemnego aresztu. Odsiedział od 2 do 12 kwietnia 1901.

— 8 kwietnia 1891. Doniesienie dozorcy D. Szypiorowski — 4.516 — zdjął z siebie w obostrzonym więzieniu kurtkę i podłożył pod głowę. Zarządzono ponownie 10 dni obostrzonego więzienia.

— 18 kwietnia 1891. Doniesienie dozorcy D. Szypiorowski — 4.516 — załatwił swą konieczną potrzebę w nocy na papier w areszcie. Zarządzono dalsze 10 dni aresztu.

— 4 maja 1891 zmarł Szypiorowski.

Ciemnica cały miesiąc trwająca o chlebie i wodzie, bez pościeli, posadzka kamienna jako łoże złamały 25-letniego zdrowego mężczyznę, nabawiły go płucnej i żołądkowej choroby, której padł ofiarą zaraz po wyjściu. Że przemówił słów kilka, że leżąc w ciemnicy na zimnych kamieniach podłożył kurtkę pod głowę, że wresz-

cie będąc chory w nocy załatwił potrzebę naturalną, co tylko za dnia 2 razy jest dozwolonem, na noc zaś klozety są zamknięte, te drobne uchybienia przeciw porządkowi więziennemu wystarczyły, aby biedaka zadręczono na śmierć.

Wstrzymuję się od osobistej krytyki władz pruskich i więzień, zostawiam ją Niemcom; Liszt jeden z najznakomitszych żyjących znawców kryminalistyki, taki wydaje sąd w tej sprawie w czasopiśmie *Woche*: Książka ta (Leussa) jest skargą wypisaną ognistemi literami, ale skargą ze zmienionemi rolami. Oskarżycielem jest zbrodzień, oskarżonymi są „Karząca sprawiedliwość i jej słudzy“. Wydawca nietylko postawił, ale i udowodnił twierdzenie, że cała nasza ustawa karna, karne postępowanie i wykonanie kar jest niczem jak przerażającą potwornością, której corocznie bez skutku i bez celu poświęcamy tysiące nieszczęśliwych ludzi“.

Radca sanitarny dr. Baer wyniki swych badań w tym kierunku w ten sposób reasumuje: „Więzienia nasze (pruskie) są najniebezpieczniejszemi ogniskami suchot. Więzień z zarodkiem suchot na wolność wypuszczony zaraża dalej ludność. Urzędowa statystyka śmiertelności, chociaż niedokładna, jest przecież przerażająca. Suchoty i w najlepiej urządzonych więzieniach są główną przyczyną śmiertelności. W roku 1897 z ludności męskiej powyżej lat 15 zmarłej na wolności uległo 18·5 proc. suchotom, z więźniów zaś 35·2 proc. Możliwość nabawienia się suchot z więźniami jest więc dwa razy większą niż na wolnej stopie, w rzeczywistości jest ona 3, a nawet 5-krotną. Cała groza tego tkwi nie tylko w złem obchodzeniu się z więźniami, ale i w niebezpieczeństwie dla społeczeństwa. Rocznie opuszcza 7000 skazanych więzienia pruskie, z tych co najmniej połowa nabawiła się suchot podczas odsiadywania kary. Uwolnieni ci, są i do pracy niezdolni i roznoszą suchoty każdy w swojem otoczeniu“.

Oto wyrok dwóch powag niemieckich stawiających pod pręgierzem opinji publicznej karne zakłady pruskie. Wypadki przytoczone odnoszą się do faktów z przed lat kilku, o ileż w gorszem położeniu znajdą się teraz zasądzeni ziomkowie nasi, gdy zaciekłość pruska wysila się, aby wszystko co polskie shańbić, zgnębić, wygłodzić.

Leon Rzeszowski.

ZE SWIATA.

Zdziczały człowiek. W Jeromenha, małem miasteczku prowincji San Paulo (Brazylja) schwytano niedawno zupełnie zdziczałego człowieka, który jako dziecko został porzucony i pozostawiony w lesie. Podobny on jest do zwierzęcia, które jedynie swą postacią przypomina istotę ludzką; wzrok jego dziki, włosy tworzą wielką grzywę, broda gęsta i zwichrzona, paznokcie zmieniły się w pazury, nogi, tworzą niezgrabne łapy, nie wydaje ludzkich dźwięków, lecz wyje, jak zwierzę. Nazywa się Francisco Henque de Sonso; już od dłuższego czasu znany był w okolicy pod nazwą „Obłąkanego Franka“; unikał stale ludzi, zabijał woły i konie, pił ich krew i jadł surowe mięso. Gdy go ujęto, zbliżyło się doń niebacznie kilkoro dzieci, które on usiłował schwytać; uszły wszakże jego pazurów. Ciekawem jest, czy uda się go oswoić i wychować jeszcze kiedyś na człowieka.

* * *

Ilość papieru. Wyliczono niedawno, wiele się wyrabia i wielu spotrzebuje rocznie papieru na całej kuli ziemskiej. Pokazuje się, że na kuli ziemskiej jest obecnie 4 tysiące papierni, które wyrabiają rocznie około 15 miljonów centnarów papieru. Około 4 miljonów centnarów spotrzebowują dzienniki i wydawnictwa perjodyczne, około 2 i pół miljona wydawcy książek, przeszło miljon handel, tyleż władze administracyjne i instytucje prywatne i prawie tyle zakłady naukowe; reszta wyrabianej ilości papieru idzie na korespondencje prywatne. W Francji rozchodzi się rocznie do 2 i pół miljona centnarów papieru, z czego na same gazety zużytkowują przeszło ćwierć miljona centnarów.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Apolinarego biskupa męczennika i Liborego biskupa wyznawcy; w niedzielę Kunegundy królowej, Krystyny panny męczenniczki i Franciszka Solańskiego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 59, zachód przypada o godz. 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Socjaliści w Wielkopolsce. Dwa czasopisma socjalistyczne „Oświata“ i „Gazeta Ludowa“, przestały wychodzić, nie znalazłszy odpowiedniego gruntu wśród ludu wielkopolskiego.

Wiec przemysłowy. Dnia 24 b. m. (w niedzielę) odbędzie się w Krynicy w sali domu zdrojowego o godzinie 5-ej po południu wiec przemysłowy z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczyt kierownika biura „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie: a) „Znaczenie organizacji w obronie rodzinnego przemysłu“, b) „Wartość ogólnej krajowej marki ochronnej p. n. „Liga pomocy przemysłowej“;

2) Dyskusja i wnioski zgromadzonych;

3) Uchwały.

Do Szczawnicy przybyło w czasie od 9 do 14 lipca 240 rodzin, 339 osób. Razem z wykazanymi poprzednio bawi obecnie w Szczawnicy 1.200 rodzin, 1.709 osób.

Nagły zgon. W Zakopanem we czwartek zmarł nagle notarjusz Wiktor Brzeski z Tarnowa, przechodząc o godz. 12 w poł. ul. Chałubińskiego.

Wybór posła z m. Lwowa do Sejmu krajowego w miejsce ś. p. Romanowicza, rozpisany został na 15 września.

KRAKÓW, 23 lipca

Nabożeństwo żałobne. W pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się za duszę ś. p. dra Rudolfa Trzebicky'ego, profesora chirurgji i prymarjusza szpitala św. Łazarza, w sobotę dnia 23 lipca b.m. o g. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele św. Łazarza.

Zapiski osobiste. Naczelnik akcyzy miejskiej radca Magistratu, p. Ludwik Zawiłowski, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem; zastępstwo objął sekretarz, dr. Zawadzki.

Dyrektor Muzeum Narodowego, dr. Feliks Kopera wyjechał na sześciotygodniowy urlop. Zastępstwo objął p. Juljan Pagaczewski, kustosz Muzeum Narodowego.

Sprawy miejskie. Sekcja I ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 21 b. m. przewodnictwem r. m. dra Domańskiego uchwaliła na wniosek r. m. Markusa udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 6000 k. na czyszczenie i skrapianie ulic i placów, gdyż przyznany na ten cel kredyt z powodu nadmiernej posuchy został już wyczerpany. Zarazem uchwalono uprosić prezydenta miasta, aby zarządził, gdzie należy, by lokomobile, mające pompować wodę z Wisły i Rudawy, zostały możliwie jak najrychlej w ruch puszczone.

Następnie wezwano budownictwo miejskie o śpieszne przedstawienie wniosku co do przysklepienia młynówki Rudawy przy ul. Krupniczej; o przedłożenie ogólnego projektu czyszczenia miasta; o przedstawienie wniosków co do wykupna górnych i dolnych młynów; o przedłożenie projektu przebudowy istniejących obecnie miejsc ustępowych, tudzież budowy podziemnych. Dalej o przedłożenie wniosków, jak mają być brukowane podwórza w szkołach miejskich, używany bowiem dotąd szuter i piasek powoduje nadmierny szkodliwy kurz.

Zarazem polecono budownictwu miejskiemu, aby przed szkołą m. na Kleparzu postawiło barjerę, któraby chroniła dzieci od najechania przez wozy, jakie tam w dni targowe zajeżdżają.

Wezwano zarząd ogrodów miejskich, by śmieci z Plant usuwane były do godziny 7 rano, nim rozpoczyna się jeszcze ruch publiczny.

Również uchwalono w miarę funduszów napuszczać podłogi w szkołach miejskich, wyrabianym na ten cel tłuszczem, by usunąć przez to tworzenie się kurzu w ubikacjach szkolnych.

Wezwano następnie budownictwo miejskie, aby wyznaczyło osobnego urzędnika, któryby przez cały dzień nadzorował zakładanie kabli elektrycznych, iżby przez roboty na ulicach wykonywane, bruków nie niszczono i komunikacji publicznej bez potrzeby przez dłuższy czas nie tamowano.

Następnie uchwalono uzupełnić zniszczony napis na pomniku Chopina, tudzież podnieść obniżony stopień pomnika Mickiewicza od strony kościółka św. Wojciecha.

Dalej zatwierdzono ofertę p. Kwiatkowskiego na dostawę drzewa opałowego na potrzeby gminy w roku bieżącym. Zarazem wydelegowano r. m. Bialika i Schmelkesa do komisji mającej sprawdzić pozostałe zapasy opału w szkołach miejskich.

Wreszcie w obecności prezydenta dra Leo, który umyślnie przybył na posiedzenie dla wyjaśnienia koniecznej potrzeby, uchwalono kredyt dla straży pożarnej: na sprawienie jednego wozu osobowego na 12 ludzi, w kwocie 2870 kor.; na sprawienie wozu rekwizytowego na 6 ludzi, w kwocie 3920 kor.; tudzież na sprawienie nowego silnego powozika dla naczelnika straży pożarnej, w kwocie 1160 kor.

Wreszcie wezwano Magistrat, aby ściśle dopilnował, by właściciele realności przy ulicach, przy których zakładają się obecnie chodniki z płyt betonowych, powpuszczali rynny spadkowe do kanałów miejskich tak, iżby chodniki te przez późniejsze wykonanie tych robót nie były niszczone i ukończenie budowy chodników nie było narażone na zwłokę.

Komisja inwestycyjna Rady m. pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu natychmiast rozpocząć budowę Akademji handlowej, przyczem komisja uchwaliła w myśl uchwały Rady miejskiej na roboty ciesielskie przyjąć ofertę p. Szczerbińskiego.

Materjał z rozbierać się mającej ujeżdżalni uchwalono spożytkować na budowę stajen dla zakładu Tallarda, przez co oszczędzi się znaczna kwota z przeznaczonego na ten cel kredytu.

„Posłaniec nr 6 666“ największa atrakcja tegorocznego sezonu operetki lwowskiej, danym będzie w sobotę i w niedzielę po zwykłych cenach. Operetka ta wypełniła teatr przez 35 wieczorów w ubiegłym sezonie we Lwowie, a sądząc z zainteresowania się publiczności krakowskiej i u nas zdobędzie to samo powodzenie. Do powodzenia „Posłańca“ przyczyniają się w znacznej mierze, prócz wesołego libretta i melodyjnej muzyki, wspaniała wystawa, niezliczone efekta, jak: przemarsz wojska w Wiedniu z muzyką, powozy, automobile i doskonale wyreżyserowany ruch uliczny wiedeński i prawdziwy deszcz. Obsadę tej interesującej nowości tworzą panie: Miłkowska, Trackiewiczówna, Kasprowicz, Łopatyńska i panowie: Lolewicz, Malawski, Okoński, Kotowski, Kosiński, Kratochwil i inni.

Z „Eleuterji“. W niedzielę 24 b. m. urządza „Eleuterja“ wycieczkę z własną orkiestrą do Sikornika pod kopcem Kościuszki. Liczny udział zarówno członków jak i gości bardzo pożądany. Miejsce zborne w lokalu „Eleuterji“ przy ul. Zwierzynieckiej l. 34. Wymarsz o godz. 3 i pół. pop.

Porządki miejskie. Zwracamy uwagę zarządowi czyszczenia miasta na ulicę Ditlowską, a mianowicie na część między mostem kolejowym, a oparkanieniem wystawy metalowej. Leży tam już od kilkunastu lat ogromna kłoda drzewa, bez użytku na środku drogi. Poza tą kłodą zaś gromadzi się coraz więcej śmieci i nieczystości.

Obłąkany. Dnia 20 b. m. rano dostał na ulicy Studenckiej, w własnym mieszkaniu, napadu szału, urzędnik Tow. Wzajem. Ubezpieczeń w Krakowie p. Zdzisław Elterlein. Napadł szału był nader groźnym ponieważ obłąkany chodził z nabitym rewolwerem po mieszkaniu i strzelał. Zawezwane pogotowie ratunkowe przeszło godzinę starało się go pochwycić, ponieważ jednak wobec rewolweru przystęp był niemożliwy, pogotowie odjechało z niczem.

Niedługo potem przybył ajent policyjny do pana Elterleina i oznajmił mu, iż ma rozkaz zaprowadzić go na inspekcję policyjną. P. Elterlein usłuchał i wyszedł wraz z ajentem. Dopiero na Rynku udało się szczęśliwie ajentowi pochwycić szaleńca za ręce i wsadzić do dorożki, a następnie odwieźć do zakładu dla obłąkanych dra Żuławskiego.

Oszustka. Od pewnego czasu trudni się tu w naszem mieście 52 letnia Wincentyna Kwiatkowska pokątnem stręczeniem sług. Kwiatkowska pod różnymi pozorami wyłudza od biednych sług, które krwawo pracują na codzienny chleb, większe kwoty pieniężne, jako zadatki, a następnie zabiera je do własnej kieszeni, a sługom nie daje żadnej służby. Policja wdrożyła już dochodzenie przeciwko tej oszustce.

Nieznany złodziej kieszonkowy. Od pewnego czasu grasuje po Krakowie wśród największego ścisku, podczas koncertów na plantach nieznany złodziej kieszonkowy, który dopuścił się już kilku kradzieży.

Dnia 20 b. m. o godz. 9 wieczorem podczas koncertu w kawiarni żyda Drobnera na plantach, skradł ów nieznany sprawca Janowi Sadzikowskiemu, ogrodnikowi od p. Fregowej, zegarek srebrny z literami I. S. wartości 24 koron. Tego samego dnia skradziono p. Stefanowi Starkowi w hali licytacyjnej, papierośnicę srebrną w środku pozłacaną, wartości 32 k. Również podczas koncertu na plantach koło kawiarni Drobnera, skradziono p. Aleksandrze Basakowej, srebrny wąski zegarek o złotych brzegach wraz z łańcuszkiem, zakończonym krzyżykiem, wartości 60 kor. Dnia 19 b. m. skradziono Stanisławowi Staraowskiemu w hali licytacyjnej, zegarek srebrny z dewizką oksydowaną z 5 listkami liljowymi, wartości 26 kor.

Z wymienionych czterech kradzieży widoczne, iż dopuszcza się ich jedna i ta sama osoba, która w dzień przebywa w hali licytacyjnej, wieczorem zaś na plantach, na koncercie.

Znowu defraudacja. Policja tutejsza otrzymała następujący telegram gończy: Oficjał pocztowy, Aleksander Zdzieński, zbiegł 19 b. m. z Oświęcimia, popełniwszy tam znaczną defraudację w kasie urzędu pocztowego. Sumy zdefraudowanej na razie podać nie można, ponieważ znaleziono w stoliku defraudanta znaczną ilość przekazów nie wciągniętych, a pobranych na bardzo poważne kwoty. — Zdzieński zbiegł prawdopodobnie na Węgry, a mianowicie przez Muszynę, skąd nadał list do żony, zapowiadający samobójstwo. Defraudant liczy lat 34, wzrostu średniego, tęgi, o twarzy okrągłej, pełnej, oczy jasne, pełne

blond broda, wąs jasny, gęsty, na głowie włos bujny, jasny, do góry zaczesany.

Ostrożnie z rowerami! Wczoraj o godzinie ½11 w nocy najechał rowerzysta Jan Wesołowski na ul. Dietla 8 letnią dziewczynkę Stefcię Kasparek, uczennicę II klasy normalnej. Stefcia odniosła lekkie rany na nodze lewej.

Powodem najechania była nieostrożność rowerzysty, który wśród nocy jechał po ulicach bez lampki.

Składki na Wawel. Dnia 28 czerwca 1904 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: Pni Dembińska Henryka z Wadowic, p. Marja Estreicher, p. Marja Kozubska, p. Roguska, p. starościna Zborowska, prof. Ulanowski. Apteki, cukiernie, handle, sklepy i rozmaite instytucje, a mianowicie: Bank hipoteczny (p. Czawelski, p. Glaser i kantor wymiany), Bank kraj., Bayer i Sp., Cukiernia (Sukiennice), Fenz, J. F. Fischer, J. Fischer, Gebethner, Głowacki, Janeczek i Wojciechowski, Kondolewicz, Krzyżanowski, Maurizio, Mikucki, Neuwert i Spół., Piątkowski, Raszyński August (dom bankowy), Rektorat uniwersytecki, Reim i Spółka, Schultz Andrzej, Spółka wydawnicza, Bracia Sperber.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 239 kor. 13 hal., które złożone zostały do Kasy Oszczędn. m. Krakowa na książeczkę Nr. 155.456. Całość zaś dotąd uzbieranej składki 128.251 kor. 48 hal.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 28 lipca br. między godziną 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej ul. Garncarska L. 15.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej, w dalszym ciągu złożyli: PP. Rzegociński z Krakowa 4 kor., M. Andruszkiewicz z Krakowa 2 kor., Skowroński z Stróż 2 kor., L. Habosna z Oświęcimia 2 kor., Franciszkanki z Zakliczyna 1 kor., Gałuszczanka z Makowa 5 kor. 10 hal., Zrantówna z Marjampola 2 k.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 23 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

W niedzielę 23 lipca: „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 3 akt. z prologiem C. M. Ziehrera.

Kącik humorystyczny.

Zawsze ten sam.

Filolog (do żony, która powiła bliźnięta): Moja droga i poco ten pleonazm?

W ujeżdżalni.

— Umiesz pan siedzieć na koniu?

— Doskonale, ale zaraz spadam.

Troskliwa żona.

— Wiesz, żonusiu, wykąpałem się w Wiśle, ale woda taka była zimna, zaledwie trzynaście stopni... Obawiam się kataru..

— Jakiś ty nieostrożny, kochanie. Żebyś mi był powiedział, że idziesz do kąpieli, dałabym ci ciepłą koszulkę.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Kolej Północna. Pomyślny bilans koleji Północnej uprawnia rząd do żądania pewnych inwestycyj, których tak skwapliwie i skutecznie dotychczas unikać kolej ta miała. Zachodzi jednak obawa, aby przy stawianiu żądań koleji Północnej nie zostały zaniedbane niektóre galicyjskie postulaty i to nietylko postulaty ogólne taryfowe tak wielkiego znaczenia, jak n. p. zniżenie taryf na naftę i przerachowanie taryf na drzewo, ale nie mniej niektóre żądania pozornie drobne, a jednak we właściwych ramach ważne.

Do takich żądań należy, poruszona już kilkakrotnie sprawa nocnego pociągu błyskawicznego ze Lwowa do Wiednia, który umożliwiłby ludziom, mającym wiele zajęcia i podróżującym nie dla przyjemności samej, czy to przemysłowcom, czy kupcom, czy urzędnikom wyjazd do Wiednia i powrót nocą bez straty dnia.

Po zaprowadzeniu tego pociągu możnaby częstokroć w jednym dniu załatwić interesy, które obecnie wymagają straty dwóch, a nawet trzech dni.

Skoro w ten sposób z dawna uwzględniono Tryjest (odległość od Wiednia nie o wiele mniejsza) mimo znacznych trudności technicznych na linji głównej koleji Południowej — nie ma powodu, by Lwów miał być gorzej traktowany (zwłaszcza, że linja Lwów—Wiedeń takich trudności technicznych nie zastrzega).

Drugą sprawą pozornie drobną, a jednak doniosłą w następstwach dla rozwoju przemysłu krajowego jest brak wielkiego żurawia żelaznego na stacji w Białej. Wskutek tego większe maszyny wyładowywane być muszą w Bielsku i przewożone do Białej. Takie przewożenie jest nader kosztowne i połączone z licznemi trudnościami. Dość przytoczyć wypadek, że dla przewiezienia większej maszyny przez most łączący Białę z Bielskiem, musiał sprowadzający właściciel ten most chwiejący własnym kosztem podstęplować. Ta okoliczność stała się powodem, że jedna z wielkich firm o... (fabryka maszyn Gülener i Schwabe) z okazji zaopatrzenia fabryki w nowe maszyny, przeniosła się całkiem do Bielska; pewien nowy zaś zakład przemysłowy, który miał powstać w Białej również ze względu na przewożenie ciężkich maszyn powstał ostatecznie za granicą naszego kraju w Bielsku.

Te dwa postulaty notujemy na razie dla pamięci reprezentacji naszych interesów w Wiedniu.

Dyrekcja koleji państwowych we Lwowie i Stanisławowie ogłaszają sprzedaż w drodze publicznej rozprawy ofertowej, starych materjałów nagromadzonych w magazynach we Lwowie i Stanisławowie.

Termin dla ofert upływa odnośnie do materjałów we Lwowie z d. 1 sierpnia br., do materjałów w Stanisławowie z dniem 30 lipca b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pożar puszczy Niepołomickiej.

We czwartek po południu chłopi zbierające siano z lasu rządowego koło Gawłówka, 8 klm. od Bochni, zaprószyli ogień, który zajął wysuszony i od słońca rozpalony torf. Ogień wniknął w ziemię na półtora metra głęboko, rozprzestrzenił się na 360 morgów, wypalając trawę i korzenie drzew, które się zwaliły i zaczęły płonąć.

Zaraz wezwano na ratunek okolicznych włościan, którzy jednak nie mogli dać rady rozszerzającemu się żywiołowi i wielu z nich ze stanowiska pouciekało. Wtedy wezwano do pomocy wojsko stojące w Niepołomicach, część bataljonu 13 p. p. i bataljon strzelców stojący w Bochni, ale i ta pomoc okazała się za słabą.

W piątek o godz. 8 wieczorem wyruszyło z Krakowa na miejsce jeszcze 600 ludzi z 100 p. p. z oficerami, zabierające ze sobą topory, liny, łopaty i t. p. narzędzia.

Przez całą noc bez ustanku pracowało nad przytłumieniem około 1300 ludzi.

Przekopano podwójne rowy ochronne, lecz mimo to ogień podziemny jeszcze się szerzy.

Akcją ratunkową oprócz oficerów, kierują: zarządca domenów rządowych p. Paczuła i kancelista namiestnictwa p. Wirowski. Oficerowie i żołnierze pracują z nadmiernym wysiłkiem, spragnieni i głodni, bo zaalarmowano i zawezwano ich nagle.

Na miejsce wypadku wyjechał wczoraj w nocy nasz sprawozdawca, który naocznie przekonał się o rozmiarach katastrofy, spowodowanej przez nieostrożność, lub przez lekkomyślność.

Na wiadomość o wielkim pożarze lasów wyjechało wiele osób nocnym pociągiem — lecz nie wszystkim udało się dotrzeć do samego miejsca. Wiele osób zwabiła duża łuna pożaru jaka się o godzinie 1 popoł. ukazała na samej granicy, gdzie w Dziewiniu spłonęły 4 domy gospodarskie.

Starostwo z Bochni zarządziło w nocy zaprowjantowanie żywności dla pracujących o głodzie żołnierzy i oficerów.

Magistrat z Bochni wysłał dziś rano 40 hektolitrów wody do picia — gdyż na miejscu pożaru wcale wody nie ma.

Pożar gaszą ziemią, przysypując nią płomienie.

Do akcji ratunkowej postanowiono wysłać dalszą część wojska.

Cały teren otoczony jest żandarmerją.

Kronika literacko-artystyczna

* **Operetka.** „Figle wiosenne“. Ach ta wiosna, czarodziejka, ten maj! Temat tyle razy śpiewany i na wszystkie nuty, ale wiecznie świeży i niewyczerpany, chyba aż do końca świata. — Trudno się dziwić librecistom, że do licznych pomników literackich, poświęconych wiośnie, chcieli dodać jeszcze jeden i że prawdziwie po wiedeńsku zabrali się do dzieła, pisząc operetkę na cześć wiosny. Intrygę wynaleźli błahą, o ile intrygą nazwać można to stałe odmładzanie się mężów w miesiącu słowików i kwiatów i skłonność do zdradzania żon. Ale mniejsza o intrygę, skoro całość jest hymnem do wiosny na modłę rzetelnie wiedeńską, prześwietloną umiłowaniem przyrody, wycieczek podmiejskich, ogródków, z których dochodzi rozkoszny szczęk talerzy i widelców, altanek, zamkniętych tak, jak gabinety, gdzie służący nie nazbyt często swoją osobą się narzuca. Wszystkie dowcipy w „Figlach wiosennych“ są ogródkowe, przeznaczone dla teatru, w którym plafonem jest firmament z gwiazdami, dla widzów siedzących przy stolikach restauracyjnych, przeto bardziej skłonnych do rozczuleń i uniesień.

I dziwić się tu powodzeniu tej operetki w Wiedniu, skoro jeszcze kompozytor raczy najprzedniejszemi natchnieniami wiedeńskiej muzy. Niewiadomo, czy p. Reiterer skomponował kiedy co oryginalnego, ale operetek ma za sobą już kilka. Wszystkie poskładane z zapomnianych fragmentów ulubionych wiedeńskich kompozytorów. Od swoich wiedeńskich kolegów operetkowych, którzy po cichu robią to samo, jest p. Reiterer o tyle uczciwszy, że na afiszu przyznaje się otwarcie do swego procederu. Taki w swoim rodzaju Orefice operetkowy. „Figle wiosenne“ więc, ułożone są z motywów Józefa Straussa, brata słynnego „króla walców“. Niektóre są bardzo znane, niektóre mocno zatrącają już myszką, choć kompozytor, który jak na Wiedeńczyka umie dość wiele, stara się zgrabną instrumentacją stare przenicować na nowe. Walców oczywiście mnóstwo; jeden z trzeciego aktu, śpiewany zbiorowo, szczególnie miły.

Operetkę śpiewano bardzo porządnie, wcale nie po ogródkowemu, a urozmaicono ją barwnym i eleganckim baletem kwiatów. Wyborna była p. Kliszewska, jak zawsze, rozbawiona sama i bawiąca wszystkich.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Dwudniowa bitwa

Londyn 22 lipca. *Daily Telegraph* donosi z Mukdenu 19 b. m.: **Od dwóch dni toczy się zacięta walka.** Japończycy z przeważającemi siłami, z nadzwyczajną walecznością zaatakowali Rosjan, którzy się świetnie bronili. **Obejście Rosjan przez Japończyków** dokonane w kierunku wschodnim, jest istotną **przyczyną cofania się Rosjan.** Donoszą o ciężkich stratach.

Dziennik dodaje od siebie, że depesza ta z powodu cenzury została prawdopodobnie grubo obcięta.

Zwycięski marsz Japończyków na Mukden.

Paryż 22 lipca. Aj. Havasa donosi z Moskwy: *Ruskij Listok* donosi, że jap. wschodnia **armja pod Kurokim przełamała flankę rosyjskiej armji i maszeruje na Mukden.**

Bójka żołnierzy francuskich i japońskich.

Londyn 22 lipca. O zajściach między francuskimi a japońskimi żołnierzami 15 bm. w Szanhajgwanie donosi *„Daily Chronicle“* z Inkau: Jap. żołnierze zabili dwóch Francuzów, którzy nieśli rosyjską chorągiew, a dla zatarcia śladów zeszpecili ich trupy.— W celu wywarcia zemsty francuscy żołnierze rozpoczęli bójkę z Japończykami, z których 7 zabili, a 15 ciężko poranili.

Depesze nocne.

Operacje Kurokiego.

Tokio 23 lipca. (Tel. wł.) Nadchodzące tutaj dalsze szczegóły o bitwie pod Kiaotau, na półzach. od wąwozów Motien wyjaśniają, że w poniedziałek dnia 18 Kuroki zaatakował stojących tamże Rosjan dwoma kolumnami i pod wieczór oskrzydlił ich. We wtorek 19 b. m. rano rozwinęli Jap. tak gwałtowny ogień, że Rosjanie musieli się cofnąć Japończycy obsadzili Kiaotau i zabrali 4 działa.

Straty jap. wynoszą około 200 ludzi, straty ros. **przeszło 1000 żołnierzy.**

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z głównej kwatery jap., że Japończycy po zwycięskim ataku na Kiaotau zdobyli we środę 20 b. m. miejscowość Lienszankwan. Pozycje Rosjan były tam bardzo silne; stali oni na skałach prawie niedostępnych, a nadto ich stanowiska były otoczone drutem kolczastym. Pomimo to atak Jap. był tak gwałtowny, że zmusił Rosjan do odwrotu.

Paryż 23 lipca. (Tel. wł.) Petersburski sprawozdawca dziennika *Matin*, niejaki p. Leroux, opuścił Petersburg, zakładając protest przeciw cenzurze, która nie pozwala na wysyłanie prawdziwych wieści. Twierdzi on, że ostatni raport Kuropatkina miał co najmniej 1000 słów; tymczasem opublikowany po przejściu przez cenzurę obejmował zaledwie 5 wierszy.

Raport ten donosił, że jen. Keller pobity po raz trzeci, cofa się pośpiesznie ku Liaojang, a wojska Kurokiego stoją od Liaojang już o **25 wiorst.**— Kuropatkin przybył wtedy pośpiesznie z Hajczeng do Liaojang.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) Gazety londyńskie podają sprzeczne wiadomości co do ruchów wojsk japońskich. Wczorajsza lakoniczna depesza o przełamaniu lewego skrzydła i o marszu Kurokiego na Mukden do tej pory nie znajduje potwierdzenia.

Operacje jenerała Oku.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł). *Daily Mail* donosi z Niuczwang, że jen. **Oku ruszył naprzód i zajął miejscowość Czingczuszing.** Nieliczna tamtejsza załoga ros. uciekła prawie **bez walki.**

Deszcze padają znowu i utrudniają ruchy wojsk.

Pod Tasziczao.

Londyn 23 lipca (Tel. wł.). *Daily Mail* donosi z Niuczwang, że **pozycje ros. pod Taszicsao są bardzo silnie ufortyfikowane.** Rosjanami dowodzi jen. **Kondratowicz**, wyleczony już z rany otrzymanej w ostatniej bitwie.

Flota bałtycka.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że I dywizja floty bałtyckiej odpłynie z Libawy **dnia 6 sierpnia. Dywizję tę tworzą okręty przeważnie stare i zdolne jedynie do służby policyjnej morskiej.**

Konflikt angielsko-rosyjski.

Depesze dzienne.

Akcja dyplomatyczna.

Londyn 22 lipca. *Standart* donosi; Dowiadujemy się, że **rząd ottomański poczyni kroki, aby zapobiedz przejazdowi innych okrętów przez Dardanelle.** — Kwestja ta niema nic wspólnego z wojną na Dalekim Wschodzie.

Akcja floty angielskiej.

Suez 22 lipca. Parowiec „Abbas“, rządu egipskiego udał się na morze Czerwone, aby — jak głoszą — zażądać od rosyjskich okrętów „Smoleńsk“ i „Petersburg“, iżby zebrani dla przeprowadzenia obcych okrętów przez Czerwone morze przewodnicy, **natychmiast okręty opuścili.**

Londyn 22 lipca. *Standart* donosi: Admirał floty morza Śródziemnego otrzymał instrukcję, na podstawie której okręt „Mallacca“, jeżeli nie będzie wypuszczonym dobrowolnie, **zanim przejedzie przez Gibraltar, będzie przyłapany.**

Usposobienie w Anglji.

Londyn 22 lipca. *„Daily Telegraph“* pisze w kwestji okrętu „Malacca“: **Nie można już wątpić o sile napięcia między Angją a Rosją.** Wypadek ten dałby się może bez naruszenia godności obu narodów załatwić, gdyby nie pozostawała ciężka kwestja, jaki charakter ma być przyznany okrętom takim, jak: „Petersburg“?— Dowiadujemy się, **że cara zawiadomiono, iż na okręty rosyjskie floty ochotniczej będzie się strzelać, gdyby próbowały zatrzymać albo przeszukiwać okręty angielskie i że okręty te będą zatopione, tak jak okręty piratów, jeżeli nie zmienią swego postępowania.**

„Standard“ donosi: Odjazd „Malacci“ z Port Said pod eskortą ros. **zaostrzył znacznie konflikt.** — Nasza godność i szanowanie się wymagają, aby parowiec ten był oddany, **zanim przybędzie na morze bałtyckie.**

Depesze nocne.

Odpowiedź Rosji.

Londyn 23 lipca. B. Reutera donosi z Petersburga: Ros. odpowiedź na angielską notę protestującą została wczoraj popoł. **urzędownie wręczoną.** Rosja oświadcza **gotowość nieprzedstawiania sprawy „Malacci“ sądowi morskiemu i obiecuje, że podobny wypadek w przyszłości się nie powtórzy.** Co do strony formalnej, ładunek „Malacci“ będzie w jednym z portów morza Śródziemnego, prawdopodobnie w zatoce Suda, poddany zbadaniu w obecności konsula angielskiego. Pretensja co do odszkodowania za spóźnioną podróż „Malacci“, będzie w swoim czasie przedstawiona przez ambasadora angielskiego w Petersburgu.

Prasa angielska.

Londyn 23 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki ang. zaznaczają, że spór z Rosją **został załatwiony w sposób zadawalniający,** pomimo to jednak podnoszą, że **rząd angielski powinien wyjaśnić kwestję Dardanellów i przejazdu przez nie floty ochotniczej rosyjskiej.**

Prasa rosyjska.

Petersburg 23 lipca. Tel. wł). Prasa ros. komentuje zatarg angielsko rosyjski w tonie chłodnym i spokojnym. *Now. Wrem.* pisze, że chociaż Anglja wystosowała pod adresem Rosji **ultimatum**, nie ulega wątpliwości, że Rosja ma prawo do rewidowania okrętów podejrzanych. Rosja nie pozwoli jednak wyprowadzić się z równowagi (!) ostrym tonem Anglji i uczyni wszystko, by spór pokojowo załatwić. Ale Anglja niech pamięta o tem, że Rosja żyje w dobrych stosunkach z wszystkiemi państwami Europy.

TELEGRAMY.

Wybory sejmowe na Bukowinie.

Czerniowce 23 lipca. Przy wczorajszym wyborze do Sejmu z kurji gmin wiejskich, zyskali wolnomyślni na 12 mandatów, 11. Wybrani zostali: Florjan Lupn, poseł do Rady państwa (Czerniowce), Pichuliak, Młodo-Rusin wolnomyślny (Kocmań), Teofil Simionowiec, Rumun (Radowce), Młodo-Rusin prof. dr Smal-Stocki (Sadogóra), Artur Mollek, radca sądu krajowego (Seret), br. Wasilko, członek Izby panów (Starożynec), Prunkul, Rumun (Suczawa), Teodor Lewicki (Waźkowce), Filemon Kalitowski (Zastawna), Mikołaj Wasilko, poseł do Rady państwa (Wyżnica), Buburugan (Góra humora), dr Aureli Onciul (Kimpolung).

Biskup Strossmayer.

Osiek 23 lipca. Kapituła w Diakovar otrzymała wiadomość, że jest nadzieja utrzymania biskupa Strossmayera przy życiu. Strossmayer już od kilku lat cierpi w łecie na **omdlenia** i przebywa je dobrze.

Biuletyn południowy stwierdza stanowczą poprawę w stanie zdrowia biskupa Strossmayera. **Żadnego niebezpieczeństwa niema.**

Zjazd strażacki.

Sanok 22 lipca. (Tel. pryw.) Zjazd strażacki zapowiada się okazale. Komitet miejscowy poczynił przygotowania na przyjęcie gości. Zapowiedziało przybycie przeszło 200 uczestników z wszystkich stron kraju. Gmachy publiczne i kilka domów prywatnych udekorowanych. Pogoda prześliczna.

Minister rolnictwa w Galicji.

Lwów 22 lipca. Pan minister rolnictwa br. Giovanelli wyjechał dzisiaj rano w towarzystwie namiestnika do Drohowyża celem zwiedzenia tamtejszej stadniny i zakładu sierót fundacji skarbkowskiej. Wraz z nim wyjechali wiceprezydent krajowej dyrekcji Skarbowej, Korytowski, radca sekcyjny br. Sacken, radca dworu Struszkiewicz, radca namiestnictwa Zaleski, prezydent Małachowski, wiceprezydent Ciuchciński, prezes Towarzystwa gospodarskiego Kozłowski, prezes Towarz. kred. ziemskiego Kraiński i dyrektor Vivien, oraz syndyk fundacji Skarbkowskiej dr. Łosiński.

Lwów 22 lipca. (Tel. pryw.) Wczoraj była na posłuchaniu u ministra rolnictwa — jak donosi *Słowo polskie* — deputacja kraj. Tow. naftowego. Prezes Gorayski po powitaniu wyraził ubolewanie, że minister nie może zobaczyć naszego największego przemysłu w pełnym ruchu, gdyż z powodu strejku wszystkie tutejsze kopalnie chwilowo stoją. Minister wyraził nadzieję, że strejk niebawem się skończy.

Strejk w Borysławiu.

Borysław 22 lipca. Ponieważ przeprowadzone przez starostwo w Drohobyczu dochodzenia wykazały, że stowarzyszenie robotników „Górnik“ dopuściło się licznych przekroczeń swego statutu, przeto starostwo na zasadzie § 25 ustawy o stowarzyszeniach zawiesiło czynności tego stowarzyszenia i poleciło wczoraj lokal jego w Borysławiu zamknąć.

Sejm węgierski.

Budapeszt 22 lipca. W Sejmie węgierskim w imiennem głosowaniu 154 przeciw 66 gł. uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej w sprawie podwyższenia listy cywilnej cesarza. Głosowanie odbyło się spokojnie, tylko gdy hr. Eug. Zichy i Banffy głosowali „przeciw“, dały się słyszeć **żywe okrzyki**: „Eljen“ na skrajnej lewicy. Wnioski opozycji odrzucono. Nastąpiły rozprawy nad 1 tytułem działu „lista cywilna cesarza“.

Budapeszt 22 lipca. Sejm przyjął bez dalszej dyskusji etat i całą ustawę o podwyższeniu listy cywilnej. Ustawa obowiązywać będzie od 1 stycznia 1903 r. do 31 grudnia 1912.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol 22 lipca. Ajentury zagranicznych towarzystw żeglugi, jedna po drugiej wnoszą do ambasad pisemne skargi przeciwko tureckim władzom celnym, które zastosowują nową ustawę stemplową, mimo, iż mocarstwa jeszcze się na nią nie zgodziły. Ambasadorowie są zdecydowani wystąpić energicznie.

Słychać, że Anglja zaproponowała dwie zmiany do ustawy, które przez Turcję zostały przyjęte.

Wiedeń 23 lipca. Cesarz nadał szefowi sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, dr. Franciszkowi **Kleinowi**, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Ceny targowe z dnia 22 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 19·40 do 20·— kor., pszenica czerwona i żółta od 19·10 do 19·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·20 do 15·60, żyto węgierskie od —·— do —·— jęczmień na krupy od 13·— do 14·—, owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 14·80, groch od 18·— do 25·— tatarka od 16·— do 18·—, proso od 11·50 do 13·—. fasola od 18·— do 26·—, jagły od 22·— do 28·—. siano od 7·60 do 8·—, słoma od 5·20 do 5·60. koniczyna od 8·80 do 9·60, ziemniaki za hektolitr 8·— do 8·40. jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·60 do 2·—, masło za garniec od 5·50 do 7·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·80 do 14·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 12·— do 13·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·— do 20·—. Siano nowe od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina [illegible] — Marki 117·35 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·10. Akcje austr. zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. 747·50, Akcje Anglobanku 279·—. Akcje Uniobanku 515·25 Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państ. 681·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 479·—, Akcje tytoniowe 348·— Akcje Alpiny 427·50 Losy tureckie 126·75 Rail e 258·—

Usposobienie: Po początkowej miernej poprawie, wobec trwającej posuchy i niższego Berlina osłabione kredyty, koleje p Alpiny znacznie spadły.

Cukier (spok.) 22·05, — [illegible] słaby 46·60, — nafta [illegible].

[illegible] 22-go lipca. — [illegible] — Austrja [illegible] Akcje kredytowe 100·90 Towarzystwo [illegible] 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Zatrudnienie letnie dla pań.

Każda pani uważa to za najważniejsze zadanie, by przynajmniej raz w roku przeglądnąć szafę z bielizną i o ile możności każdy kawałek bielizny, choćby też nie był używany przeprać. Szczęśliwemi czują się te panie które mają do rozporządzenia bielniki, co im umożliwia wystawić bieliznę przynajmniej na dzień bielącym promieniom słońca. Jeżeli bielizna przedtem namaczaną została w dobrym środku do prania n.p. w płynie z Schichta ekstraktu do prania „Pochwała Gospodyń“ i przemydlona mydłem Schichta jędrowym (marka „Jeleń“ lub „Klucz“), później wyprawną i dobrze wyciśniętą, natenczas słońce ma już tylko połowę roboty a bielizna staje się tym śnieżniejszą. Gdzie niema bielnika, gotuje się bieliznę po wypraniu w mydle Schichta (marka „Łabędź w gwieździe“). Skutek będzie w obu wypadkach dla pani domu wielce zadawalniający. Nazwisko „Schicht“ ręczy tak za czystość i nieszkodliwość przychodzących pod tym nazwiskiem środków do prania, jak tes pełny skutek przy dokładnym ich użyciu.

We wszystkich księgarniach sprzedawane dzieła pedagogiczne Rosenera od najlepszej i najłatwiejszej nauki języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz), po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy złr. 1·20, kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·20, kurs II złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II złr. 2·70.

Główny skład w Księgarni Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.
204 37 26

Na nalewki owocowe Spirytus 97,5 % T. najczyściejszy, bezwonny, poleca handel kolonialny **J. F. Fischer Kraków**, Rynek, Linia A-B, pocztą blaszanka 5 Ltr. Koron 10 opłatnie. 1684 69 0

Do wynajęcia

przy ulicy Grodzkiej blisko Rynku od 1 października 1904 r.

kilka sklepów większych

oraz

na I-em i II-em piętrze

mieszkania większe po 10 pokoi z wielkimi salonami.

Bliższa wiadomość w W-go W. Długoszewskiego ulica św. Tomasza 5.
2477 5 6

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 1782

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Cierpienia nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macudzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2474 44 27

Lekcyj

języka niemieckiego, początków francuskiego, oraz gry fortepianowej udziela po bardzo niskiej cenie wdowa, uczennica Konserwatoryum wiedeńskiego.
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2367

Druki gospodarcze

Regestr gospodarczy układu Dr. St. Gawlika, prof. Akad. roln. w Dublanach. Wydanie czwarte. Regestr gospodarczy układu Tow. roln. w Wieliczce. Raporty dzienne folwarku. Wykaz najmu. Regestr zbożowy. Raporty tygodniowe folwarku. Kontrola udoju mleka. Dziennik robociźny. Dziennik kasy. Kontrakty dzierżawy. Książeczki robocizny. Kwitaryusze. Kwity na bydło — poleca 2274 7 0

Z. Kutrzeba, Kraków, ulica Wiślna L. 11.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia wyłącznie **Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 6 24

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną preboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladowniotwa.

04.IIa

KUPIĘ KAWIARNIĘ

a sprzedam sklep towarów spożywczych. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2535 2 3

Domowa kuchnia

dobrze się rentująca), z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. Wiadomość: Kraków Mikołajska 5 parter, między godz. 5—6. 2531 2 2

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odżywia i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: **Hey, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Realność tuż pod Krakowem

składająca się z willi o 5 pokojach itd. budynków gospodarskich, ogrodu, pola i łąki, razem 5 morgów gruntu, wraz z inwentarzem żywym i martwym i zbiorami do **sprzedania.** Adres w Administracyi. 2513 3 0

Z powodu wyjazdu

już za 160 złr. **korzystny interes** do nabycia. — Bliższych wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu". 2519 3 3

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 80 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 3 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą, że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie dobrące modły wznosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.

Z głębokim szacunkiem

Rozalia Wicherek, ul. Czarnowiejska 21.

Siedmioletni chłopczyk

zdrowy i ładny, z powodu braku utrzymania **do oddania za swoje.** Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu".

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Niezmylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia oplucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc., Niezbędnych dla osób, które zbyteczne głos utrudzają. 3080 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

ANGIELSKIE akcyjne TOWARZYSTWO

„CUNARD" w LIWERPOLU

przewozi **najtaniej** i **najwygodniej** pasażerów i towary **z Tryjestu do Nowego Jorku.**

Następujące parowce odchodzą z Tryjestu:

„SLAVONIA" dnia 6-go Sierpnia 1904 r.
„PANNONIA" „ 20-go „ „ „
„ULTONIA" „ 3-go Września „ „

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. krakowskiem

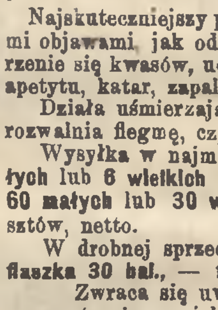
JÓZEF EILE Lwów, Brajerowska 6. 2215

Wszędzie we wszystkich aptekach do nabycia.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM aptekarza A. THIERRY'ego

powszechnie znany i ze wszech stron uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu z jego ubocznymi objawami, jak odbijanie, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar, zapalenie, osłabienie, bladnica etc. etc.

Działa uśmierzająco na ból i kurcze, łagodzi kaszel, rozwalnia flegmę, czyści.

Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 12 małych lub 6 wielkich flaszek kor. 5, bez kosztów, zaś 60 małych lub 30 wielkich flakonów kor. 15 bez kosztów, netto.

W drobnej sprzedaży w składach kosztuje 1 mała flaszka 30 hal., — flaszka podwójna 60 hal.

Zwraca się uwagę na jedyną prawnie i handlowo zastrzeżoną zieloną markę ochronną z zakonnicą „Ich dien" Allein echt.

Jedyny prawdziwy Balsam tylko z apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch Sauebr.

Naśladownictwo tejże marki, sprzedaż oraz odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych i handlowo nieupoważnionych Balsamów będzie sądowo-karnie ścigane.

Aptekarza A. Thierry'ego MAŚĆ BABKOWA

działa łagodząco, rozpuszczająco, uzdrawiająco, wy ciągająco etc. Wysyłka w najmniejszych ilościach pocztą: 2 słoiki opłatnie kor. 3·60. W drobnej sprzedaży w handlach słoi kor. 1·20. Przy sprowadzaniu wprost należy adresować: Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Jeżeli kwota naprzód wysłaną będzie, to nastąpi przesyłka o jeden dzień wcześniej, jak za zaliczką, a odpadają w pierwszym wypadku wszelkie koszta; pośle się zatem kwotę natychmiast wysyłać, wypisując na odcinku przekazu zamówienie oraz dokładny swój adres. 2508

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.